

## ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 23 Września 1873 roku.

No. 38.

11 (23 Września) 1873 r.

### W sprawie żniwiarki Grubińskiego.

(Art. nad.) Pomysł żniwiarki p. Floryana Grubińskiego, od lat paru zapowiadany w pismach warszawskich, w wykonaniu swoim różne przechodził fazy, jak to najczęściej zdarza się w rzeczach ludzkich, gdzie każdemu wolno wygłosić zdanie bez względu na to, czy po temu ma odpowiednie prawa, czy nim powoduje życzliwość osobista, czy też niechęć wywołaną materialnymi widokami.

Zastosować maszynę do siły jednego lub dwóch ludzi, którzyby popychając przed sobą żniwiarkę, wypełniali trudne zadanie zcinania zboża, to była pierwotna myśl wynalazcy, który działając w tym kierunku, w zamiarze uczynienia żniwiarki lekką, a tem samem dla siły ludzkiej dostępną, usunął wszystkie tryby, jako najwięcej obciążające ruch i ulegające zepsuciu, w skutek zapychania się ziemią, czego w żaden sposób uniknąć przy ruchu trybowym niepodobna. W tych widokach p. Grubiński zbudował pierwszy egzemplarz maszyny swojej w Rudzie Pabianickiej w warsztatach fabryki cukru p. J. Lewenberga. Jakkolwiek ruch za pomocą rolki usuwający użycie trybów, okazał się praktycznym i nadawał się do noży, maszyna jednak okazała się zbyt ciężką, żeby siły ludzkie mogły być do niej użyte. Ruch jednak ze wszech miar pokazał się korzystnym, albowiem mechanizm ukryty w kole hermetycznie zamkniętym, wolnym jest od wszystkich wypadków nieuniknionych na polu uprawnym, tu i owdzie kamieniami posianem. Należało więc skorzystać z tego wynalazku i zużytkować go dla siły koni: w tym celu zbudowaną została w fabryce podpisanej w końcu, pierwsza żniwiarka zastosowana do siły jednego konia, ważąca zaledwie 17 pudów. Ten pierwszy egzemplarz okazano w dniu 13-m lipca w Otrębusach, przy znacznym napływie zaciekawionej publiczności, która rodzimym wynalazkiem serdecznie się zajęła. Pierwsza próba, przy zbyt rychłym pośpiechu, nie wykazała jeszcze tego co w dalszych czynnościach wykonać powinna. Działanie jej, pomimo spadnięcia jednej mutry, której nie podobna było natychmiast przysrubować, z powodu zbyt szybkiego natłoku ciekawych i rozgorączkowania maszynistów, okazało się zadawalniającem. Z odbytej czynności spisany został protokół, który dosłownie przytaczamy. Protokół ten podpisany został przez 56 osób, rolników, inżynierów, mechaników, redaktorów i współpracowników wszystkich pism warszawskich.

(Protokół Nr. 1.)

Działo się na gruncie folwarku Otrębusy, dnia 1 (13) lipca 1873 roku.

W dniu 1 (13) lipca 1873 roku wyrobiona w zakładzie pana pułkownika Jana Woroncowa Weljaminowa w Warszawie, żniwiarka pomysłu p. Floryana Grubińskiego, odbyła próbę publiczną na gruncie folwarku Otrębusy w powiecie Błońskim gubernii Warszawskiej. Przy której obecni byli licznie zebrani właściciele rolni, z różnych stron kraju, właściciele zakładów mechanicznych, specjaliści, przedstawiciele prasy i interesujące się postępowaniem w dziedzinie rolnictwa osoby. Żniwiarka wprowadzoną została na pole żyta prawie dojrzałego, średniego wzrostu, trawą miernie przerosniętą i kierowaną była z początku przez samego wynalazcę, następnie zaś przez

zwyczajnego robotnika. Do wprowadzenia w bieg żniwiarki, użyta została para fernalskich koni średniego wzrostu i siły.

Zebrani uważając pomysł p. Floryana Grubińskiego jako pełen przyszłości dla rolnictwa, wyrażają mu niniejszem wdzięczność swoją i wysokie uznanie, jakie przyznają się zniewolonymi dla żniwiarki odróżniającej się od wszystkich zagranicznych odmiennem całkowicie zastosowaniem ruchu bez użycia wszelkich trybów i wyższością nad innemi, w tem że składa się wyłącznie z części kutech, obok lekkości swęj i łatwości zreparowania w wypadku uszkodzenia. Małe niedokładności, jakie się przy próbie okazały zebrani nie wątpią że znany z usilności w wykonaniu machin zakład pana pułkownika Jana Woroncowa Weljanowa przy wyrobie następnych egzemplarzy żniwiarki warszawianki, stosując się do wskazówek świątłych rolników i specjalistów, szczęśliwie usunie, przyczyniając tem niespożyty zasługę dla rolnictwa krajowego. (podpisali:) Członkowie Komitetu: Leopold Sokółowski, — Emil Brühl, — A. Nagórny, — Antoni Porębski, — Edward Szadkowski, — Antoni Murawski, — Stanisław Dziubiński, — Jan Świąciecki, — Redaktor Gazety Rolniczej — Karol Kurzyjowski rolnik, — Julian Dzikowski, — Władysław Siedlewski, — Wincenty Bogoski, — Henryk Bugoski, — Studenci Uniwersytetu, — Mikołaj Spolski, — Stanisław Decyusz, — Aleksander Czerniński, — Edward Valentii, — K. Bierzyński właściciel dóbr Ostrów gub. Kieleckiej, — Józef Jaworzewski, — Feliks Krzyżanowski, — Władysław Jerzewski, — Aleksander Maternicki, — Inżynier, — Gracyan Bentanicki, — Antoni Sobolewski, — Właściciel dóbr Kaszkowo, — Tolimin Żarski, — Mechanicy fabryki Lilpop i Rau, — Feliks Stawiński, — Leon Sygietkiński — Fryze współpracownik Kurjera Warszawskiego i Tygodn. Ilustr., — Holecwski Wacław Mag. Nauk Przyr. repr. Kur. Codz., — Chodorowski Ignacy, — Adolf Kozaczek, — Jamelio Ośnialowski, — Antoni Farshi, — Zupełną dokładność w wypełnieniu i pomysł uważam za najdokładniejszy F. Strogel, — Genialność pomysłu w naturze wprawia mnie w zdumienie, wierzę zupełnie w zwycięstwo tej żniwiarki nad innemi Julian Komocki, — Chwilowa niedokładność jaka nastąpiła w działaniu żniwiarki pochodziła z przyczyny dość umiarkowanego przymocowania mutry, wreszcie działanie uznajemy za najzupełniej zadawalniające, W. Japowicz, W imieniu Redakcji Przyrody i Przemysłu. — Antoni Guziński, — Właściciel dóbr Lubienice A. Abalski, — Właściciel domu w Warszawie Aleksander von Günzel, — Wincenty Waliński, — W. Istomin, — Emil Rossmann, — Romold Kornecki, — Melchior Wanhom, — Obywatel z Litwy Bolesław Michalski, — Adolf Sniechowski, — Napoleon Jundzill, — Bronisław Lentz, — Ks. Aleksander Orłow, — Mojem zdaniem żniwiarka jest bardzo praktyczną, pożądanem byłoby aby pomost był nieco szerszy, mechanizm prosty wyborby, działa lekko, nierówno i dobrze, garście tylko cokolwiek są powikłane. w ogóle całą Warszawiankę uważamy bardzo praktyczną. Enegilberg Feliks, — Łączę się ze zdaniem ogółu Mieczysław Adam, — Jakób Löwenberg, — Stanisław Wysocki, — Eugeniusz Zieliński, — Łączę się w zupełności ze zdaniem p. Japowicza przerwę w działaniu żniwiarki nie można przypisywać niedokładności systemu. Powód tej przeszkody usunięty być może z łatwością przy budowie, K. Eritsche, — Józef Boczyński inżynier i rolnik.

Pierwsza ta próba ze żniwiarką bardzo małych rozmiarów, która przedstawiała raczej model, aniżeli rzeczywistą maszynę, była tylko próbą myśli w wykonanie wprowadzonej. Nabrawszy przekonania, że maszyna może odpowiadać wszystkim warunkom jakich



od maszyn tego rodzaju wymagać należy, wynalazca i wykonawca budować zaczęli żniwiarki większych rozmiarów, ażeby przy użyciu tej samej siły więcej wykonać mogły roboty. Liczne próby odbywały się tak z jedną jak i z drugą: pierwsza zerzgnęła pewną przestrzeń w Mokotowie, w obecności JW. hr. Bobryńskiego ministra komunikacji i uzyskała jego uznanie, w dowód czego JW. minister obstałował jedną żniwiarkę do dóbr swoich.

W dniu 5 września, na gruncie wsi Strachówka; w powiecie Radzyńskim, odbyła się próba żniwiarki w normalnych rozmiarach zbudowanej i wypadła zadowalniająco, jak o tem przekonany protokół przez 15 okolicznych obywateli podpisany, a który w całości przytaczamy.

(Protokół Nr. 2.)

Działo się na gruncie folwarku Strachówka, w powiecie Radzyńskim, dnia 5 Września 1873 roku.

W. Jakób Hay właściciel dóbr Strachówka, pragnąc nabyć Żniwiarkę Warszawiankę pomysłu pana Grubińskiego, dla zastoso-

wania jej w praktyce zaprosił tak wynalazcę jako też sąsiednich obywateli dla wykonania próby.

Próba ta dokonana w obec zebranych obywateli wykazała jak

następuje:

W zasadzie zebrani obywatele oddają jej pierwszeństwo, przed innemi dotąd znanymi, dla prostej konstrukcji, zupełnego nieużycia do niej trybów i żelaza lanego, jako też czystego cięcia i równego odkładania w garści, jako też jej lekkości, albowiem para fernalskich koni, bez zmęczenia przez parę godzin chodziła, i po obrachowaniu czasu, w ciągu godziny sprzątnięto przeszło jeden mórg nowopolski owsa z koniczyną przerosniętego groszkiem, działając tak dobrze wzdłuż jak i w poprzek zagonów na uprawie niepomysłnej dla żniwiarki, zagony bowiem były orane w sześć skib sochą, a rola pulchna i po deszczu.

Na zasadzie powyższych danych zebrani obywatele znajdują, że ze wszystkich znanych dotąd systematów żniwiarka Warszawianka pana Grubińskiego, dla uprawy zagonowej sochami, w okolicy tutejszej praktykowanej, jest najodpowiedniejszą, dla zupełnego braku kół trybowych, hermetycznego zamknięcia koła głównego, w którym się maszynerya znajduje, co chroni od napływu kurzu i piasku i dla silnej jej konstrukcji.

W dowód czego zebrani obywatele własnoręcznie podpisują: — *Lasocki*, Właściciel dóbr Czerniki; — *Jakób Hay*, właściciel dóbr Strachówka; — *Wincenty Koskowski*, właściciel dóbr Chrzestne; — *Teofil Słoczyński*, właściciel dóbr Mięse; — *F. Komorowski*, dzierżawca dóbr Zawiszyna; — *Teodor Szymanowski*, właściciel dóbr Cygowa; — *Bolesław Nakwaski* z Nakwasina w Plockiem; — Właściciel Wujówki *Konstanty Rakiewicz*; — *Seweryn Bogdaszewski*; — Dzierżawca folwarku Sulejew; — *Józef Rudziński*; — *Ksawery Olszewski* rządcą dóbr Turna; — *Seweryn Czerwiński*; — *Felician Ludwigo*; — *Jan Klepacki*; — Dzierżawca dóbr Rudnic; — *Jan Matraczek* nadzorca dóbr Jadów i Kołodziej.

Pomimo tych faktycznych przekonań spotykamy w Bibliotece Rolniczej za miesiąc lipiec r. b. wprost temu przeciwnie zdanie. Nie zwracalibyśmy na nie żadnej uwagi, krytyka w niej nacechowana fałszywym poglądem i tendencyjną zjadliwością, nie może wpłynąć na przekonanie, tem bardziej, że pomiędzy podpisami znajdującymi się w protokole Nr. 1, spotykamy to co następuje:

„Łączę się ze zdaniem ogółu  
(podpisano) *Mieczynski Adam*“.

gdybyśmy nie przeczytali w Nr. 51 Wieku, powtórzenia zdania zaczerpniętego z Biblioteki Rolniczej, z uwagą, że autorowi Kroniki Rolniczej, w Wieku, uwagi te z pod serca wyjętemi zostały.

Że autor artykułu w Bibliotece Rolniczej, innego był zdania w dniu 13 lipca, zmienił je zaś w dniu 20, nie dziwnym się temu wcale; nie pierwszy to raz się zdarza, a co ważniejsza autor Kroniki Rolniczej, opierając się na zdaniu swojego uczonego mentora, powinien był przejrzeć, czy artykuł nieprzychylny dla żniwiarki we wszystkich egzemplarzach tego czasopisma jest zamieszczony, czyli czasem w pewnej liczbie egzemplarzy nie znajduje się dopisek, jak

to miało miejsce w Nr. 24 Gazety Rolniczej, pod redakcją tegóż p. Mieczynskiego Adama wówczas wychodzącej: *Redakcja oświadcza, iż odbiła pewną część egzemplarzy Nr. 24, Gazety Rolniczej z r. b. z drugą korespondencyą na ostatniej kolnmnie, wycofaną została i nie ma żadnego znaczenia.* Podpisanie protokołu w Otrębusach udzielającego uznanie zalet żniwiarki, i ogłoszenie wprost przeciwnego zdania w Bibliotece, dopuszcza możliwość tego zdarzenia w przedmiocie żniwiarki, jakie miało miejsce w Gazecie Rolniczej w przedmiocie współzawodniczących z sobą towarzystw ubezpieczeń.

Czasopismo poważne, jakim jest *Wiek*, powinno by opierać się na własnym sądzie, lub zapożyczać trzeźwiejszego zdania, aniżeli to jakie od pana Mieczynskiego Adama otrzymać może.

Co do zarzutów stawianych żniwiarce nowego pomysłu, nie uważamy za potrzebne zbijać takowe: zdanie bowiem objawione, nie poparte żadną powagą naukową, musi pozostać jako dowód interesowanej zjadliwości człowieka, który pod żadnym względem nie daje gwarancyi prawdy, a jednocześnie głosząc dwa wprost przeciwne sobie zdania, sumiennosci.

Żniwiarka się buduje, pod kierunkiem ludzi specjalnych, którzy naukowo mogą ocenić usterki i wprowadzić odpowiednie poprawki: dla nich zdanie pana Mieczynskiego, chociażby nawet powstało przez autora *Kroniki Rolniczej* w *Wieku*, musi być uważane jako niemające żadnego znaczenia, jako zgóry podpisem protokołu i postępkim w Nr. 24 Gazety Rolniczej potępione.

J. Woroncow-Wielaminow.

P. S. Otrzymany w dniu dzisiejszym protokół z gubernii Wołyńskiej dołączamy.

(Protokół Nr. 3.)

Działo się dnia 1 (13) Września 1873 roku na gruncie wsi Bylicz, położonych w Gubernii Wołyńskiej, powiecie Włodzimierskim majątności Hrabiny Maryi Czackiej.

Żniwiarka Warszawianka ciąga owies silnie namokły, po ulewnym rannym deszczu, wszędzie równo i czysto, na roli źle uwłóconej, odkładanie było prawidłowe, bez targania i tarcia, słowem funkcjonowanie Warszawianki pod każdym względem przewyższa działalność żniwiarek innego systemu znajdujących się w tutejszej okolicy. Najważniejszymi zaletami Warszawianki są:

1) Niewielka a prosta konstrukcja, z powodu zupełnego nieużycia trybów, i hermetycznego zamknięcia całej maszyneryi w kole, do którego żadne części obce dostać się niemogą.

2) Lekkość z równemu rozłożeniu ciężaru na wszystkie części Maszyny, a zatem i swobodne bez targania działanie dyszla, który niepsuje, niezmęczy koni, jak to ma miejsce w innych żniwiarkach, gdzie na dyszlu cały ciężar maszyny spoczywa.

3) Łatwe, bo prawie domowe w razie zepsucia się uuprawienie, z powodu że części składowe, najważniejszą czynność w żniwarce odbywające, wszystkie są kute,

4) Cena w porównaniu z innego systemu żniwiarkami, a w obec zalet Warszawianki, zupełnie przystępna, nakoniec:

5) Produkt rodzimy, przynoszący chlubę krajowi, a dobitnie i jasno mówiący, że nie wszystko co nie nasze, to dobre. (podpisali): *Marya* hrabina *Czacka*; — Obywatel *Cezar* hrabia *Gurowski*; — *Józef Ritschel*. — Zarządzający dobrami W-go *Leona* *Modzelewskiego* *Adolf Olszański*; — Obywatel wsi *Molnikowa* *Karol Horani*; — *Włodzimierz* *Majakowski* właściciel ziemski; — *Roman* *Cieszkowski* właściciel dóbr *Iwanicz*; — *Leon* *Malczewski* z *Chobutkowy*; — *Leon* *Krzykowski*, plenipotent hrabiny *Czackiej*; — *Franciszek* *Rudnicki*, zarządzający dobrami *Wyszowskimi* hrabiny *Czackiej* i właściciel ziemski; — *Józef* *Szaniawski* zarządzający folwarkiem *Bylicze*, majątkiem JW. hrabiny *Czackiej*; — *Wincenty* *Demiński*, zarządzający dobrami *Biskupice*; — *Feliks* *de Georgiel*, właściciel ziemski *Czesny Chrzest*.



## Korrespondencya z Petrokowskiego.

Sprawa nawozów zamiejscowych nie posunie się naprzód i nie doprowadzi nas do pożytku, jeżeli nie poręczymy pytań i żądań naszych z usiłowaniami osób, które rozwiązanie tej sprawy w sposób pożyteczny dla rolnictwa krajowego zrobiły sobie osobnem zadaniem swoim.

W 35 nrze Korrespondenta rolniczego przy Gazecie Warszawskiej, mówi piszący z Łowicza (25 sierpnia b. r.) między innemi o nawozach handlowych i potrzebie wyrabiania ich z odpadków miejskich w fabrykach małego rozmiaru i w ilości zależnej od obfitości miejscowego materiału. Zgadzam się zupełnie z tem zdaniem i pozwałam sobie uzupełnić je następującymi uwagami.

Pierwszym, który zaproponował zawiązanie spółki dla utrzymania i ulepszenia fabryki nawozów w Nowym Brussie, był jej naczelnik. Koniec, którego ta propozycja doznała, jest dowodem, że ci którzy się nią zajęli, nie mają jasnego pojęcia o sprawie, którą załatwić miała. Jnaczyj nie mogłyby były zdania i chęci człowieka doświadczonego w fabrykacji nawozu z odpadków miejskich usiłującego uczynić ją pożyteczną dla rolnictwa krajowego, zostać zapoznane i doznać, że tak powiem, zagłuszenia ich kierunkiem wręcz przeciwnym i przez osoby z przedmiotem ani obeznane, ani chcące się obeznać. Zakładanie nowych fabryk nawozu jest przedwczesne. Jeżeli się w przyszłości utrzymać i pożytek rolnictwu krajowemu przynieść mają, trzeba nie które wątpliwości rozwiązać.

Czy wiemy już dostatecznie i z doświadczenia, jakich nawozów nam najwięcej potrzeba? N. p. czy lepszemi byłyby nawozy treściwe, zdolne do dalekiego przewozu i wystarczające w ilości 4 do 6 centnarów na mórg 300 prętowy, a płacone centnar po 2 ruble 70 kop. do 3 rubli, czy przeciwnie płatne centnar po 90 do 100 kop. a potrzebne w ilości 10 centnarów na mórg i produkowane wyłącznie dla swęj okolicy? Czy potrzeba samych tylko fosforanów nawozowych, czy mieszanych z solami azotowemi, lub nawozów zawierających fosforany i sole potasowe? Fabryka nawozu, mająca doznać powodzenia, musi się do odpowiedzi na to pytanie z wyrobem swoim zastosować. W tym przedmiocie trzeba zebrać dotychczasowe doświadczenia krajowe i robić nowe. Jeżeli mają być objaśniające, trzeba aby zajmujący się niemi mieli potrzebny czas i wiadomości. Bez pomocy stacyi doświadczalnej lub przynajmniej chemika, nie mogą być te doświadczenia pożytecznemi. Co warto doświadczenie, które nie ma żadnej scisłości? Co warto użycie nawozu niewiadomej jakości?

Jakim sposobem przerabiać odpadki miejskie na nawóz? Sposobem pudretowym i na pudrę nieopłaca się. Nieużyteczność tego sposobu skłoniła byłego naczelnika fabryki nawozów w Nowym Brussie do wymyślenia innej. własnej i do próbowania jej już w innem miejscu i przed czterema laty. Czy nie wypadało wesprzeć te usiłowania?

Wysciełanie wychodków gnojem końskim i zbieranie w ten sposób odchodów ludzkich, jest trafne i dostarcza doskonałego materiału nawozowego, ale ten sposób może być wyjątkowo tylko użyty. Powszechniejszem może być zaprawianie odchodów ludzkich mieszaniną proskowatego torfu lub węgla z przesianym popiołem jakimkolwiek, lub wapnem i małą ilością kwasu karbolowego. Tak zaprawione odchody mogą być w razie potrzeby codzień wywożone. Dla fabryki nawozów byłoby dobrym materiałem nawozowym. Właściciel domu, zamiast płacić za czyszczenie wychodków, mógłby sprzedawać tak przyprawione, bezwonne odchody.

Nie myślny o przerabianiu odpadków miast większych, pragnących kanalizacyi, lub potrzebujących jej do osuszenia miasta z deszczówki, śniegówki, wody zaskórnej i różnych pomyjów. Porucmy myśl użyczenia każdego roku setki tysięcy morgów wyrobem jednej fabryki. Zaczniemy od rzeczy daleko mniejszych. Znam dwa

gospodarstwa rolne, położone każde pod innem małym miasteczkiem. Każde z tych gospodarstw próbowało sposobem kompostowym wszelkie odpadki miejskie, nie wyłączając odchodów ludzkich i padliny, przerobić na nawóz suchy, bezwonny i proskowaty. Podług dotychczasowego rachunku, wypada mocne nawiezenie morga tym wyrobem na 9 do 10 rubli. Czy nie byłoby dobrze drogą takich prób dowiedzieć się, o ile podobna fabrykacja nawozu godna jest upowszechnienia i rozwoju w rzeczywiste fabryki, wielkości zastosowanej do ilości miejscowych materiałów? Próby takie potrzebują rady i pomocy chemików.

Kto rolnictwu krajowemu w rzeczy nawozów sztucznych radą swą rzeczywiście pomocnym być chce, niechaj pomoże do rzeczonych prób. Przedzaj czy później muszą odpadki miejskie stać się głównym materiałem nawozowym. Dopiero kiedy i gdzie ich ilość okaże się niedostateczną, będzie słusznem sprowadzanie z daleka materiałów kopalnych, czystszych i zdalnych nietylko do fabrykacji nawozu.

Stacya doświadczalna jest potrzebą żywotniejszą od fabryk przerabiających odpadki miejskie na nawóz i więcej jest rolników mogących przyczynić się do jej powstania i korzystać z niej, niżeli z nowych fabryk nawozu. Zgódźmy się tymczasem na rzecz mniej kosztowną i o tyle łatwą do wykonania, o ile nauczani losem proponowanej Spółki nawozowej, nie będziemy żądać od razu stacyi doświadczalnej doskonalszej nad wszystkie dotąd istniejące. Umiarkowaniem zajdziemy dalej i dojdziemy spieszniej do coraz doskonalszych stacyi doświadczalnych, niżeli żadaniami przechodzącymi zamożność i chęci większości.

## Upadek produkcji wełny w Hiszpanii.

Hiszpania, jeden z najhojniej od przyrody obdarzonych krajów świata, jest mimo wszystkiego od wieków jednym z najbiedniejszych i najnieszczęśliwszych. Jakoś mu się nie wiedzie od czasu wypędzenia Maurów; nawet góry złota, jakie przywieziono w pierwszych wiekach po odkryciu Ameryki nie przyniosły szczęścia i dobrobytu, ale owszem przyczyniły się do coraz większej biedy. W miarę jak złota przybywało, dobrobyt ogółu zmniejszał się, lud stał się leniwszym, umysłowo tepszym, niedbalszym o wszystko, co miało związek z pracą fizyczną i intelektualną.

Nie tu jednak miejsce śledzić za przyczynami upadku pięknej Hiszpanii; pomówię raczej o upadku produkcji wełny w tym kraju, z którego nasze najszlachetniejsze, najcenniejsze owce pochodzą.

Handel wełną i przemysł zawisły od niej kiedyś, ale to już bardzo dawno, kiedy naród jeszcze nie upadł moralnie i umysłowo, stanowiły ważne źródło bogactwa Hiszpanii. Produkcya wełny była zajęciem zaszczytnem, bo nazwa „Merino“ czyli sędzia stad owiec była uważana za przywilej, o który się nawet ubiegały najstarsze magnackie rodziny.

Stary angielski kronikarz Southey pisze: „w sporze dwóch Hiszpanów o pierwszeństwo w obecności króla Jana II w roku 1437, jeden z nich drugiemu zarzucił, że dotąd tylko doszedł do godności „Merino“ czyli sędziego stad owiec. Na to odpowiedział mu drugi, że urządził ten w Hiszpanii zawsze się uważał za zaszczyt, o który nawet każdy hidalgo się ubiegał, i że już król Alfons Doza Inigo Lopez de Mendoza, szlachcica ze starożytniej rodziny obdarzył tą godnością. To zaś zdarzyło się, kiedy pierwsze owce angielskie przywieziono do Hiszpanii.“

Ten Southey powiada, że miał stosunki handlowe (reference) z Alfonsem Mądrym, królem Leonu i Kastylii, który rządził od roku 1252—1264. Okoliczność ta jest wskazówką, z której wnioskować można o tem, komu się należy zasługa, że pierwszy importował zagraniczne owce do Hiszpanii.



Kronikarz Anglii Stowe w znanj kronice opowiada, że w r. 1464 król Edward IV. pozwolił wywozić owce z Anglii do Hiszpanii, a mianowicie, że się to tyczyło pewnej liczby z Cottswold. To samo otwierdza kronika Bakera, w której zapisano, że król Edward IV, z Anglii z tój przyczyny wszedł w stosunki handlowe z królem Janem Aragońskim, któremu przesłał „surc“ (około 15 sztuk, także kupe) maciorek z Castal i 4 tryki. Ten tak nieznaczny podarunek był płodny w następstwa.

Mimo odmiennego charakteru w składzie ciała Cottswoldów i hiszpańskich owiec, prędko się pokazało, że owce przeniesione ze względnie bogatych ziem Anglii do wędrujących stad Hiszpanii, nie tylko zmieniły formy ciała, ale nawet i wełny. Przeciwnie zatem zjawiska, jakie w naszych czasach tak często widzimy, że np. Southdowny przeniesione do Indj zachodnich zmieniają w 3—4 lata charakter wełny, która utracą tam karbinki i staje się prostym włosem (hair).

Liczne stada hiszpańskie karmiły się na królewskich pastwiskach a mianowicie w porze letniej w północnych, w porze zimowej w południowych okolicach kraju, skutkiem czego wełna nie była narażoną na wpływ zmiennego klimatu. Dochód z rozległych pastwisk mogli tylko mieć tacy właściciele stad, którzy zarazem mieli wielki wpływ u dworu.

To były okoliczności wpływające korzystnie na rozwój i rozkwit hodowli owiec i produkcy wełny w Hiszpanii.

Przed niedawnym czasem ogłosił francuzki konsul w Madrycie, du Clazet bardzo zajmujące sprawozdanie o przyczynach upadku rodowych stad w Hiszpanii, rozpoczynając takowe od faktów wyżj przytoczonych. Z tego sprawozdania widzimy, że urządzenia sprzyjające hodowli rodowych stad, trwając wieki, zamieniły się w uświęcony zwyczajem monopol. W interesie tój hodowli wielkie przestrzenie ziemi przeznaczono na pastwiska i lasy, i utworzyło się możne stowarzyszenie „El consejo de la Mista“, zastępujące interesy właścicieli owych stad, a posiadające swoją wyłączną jurysdykcją w całym królestwie, opierającą się na systemie wędrownym stad, powstałym z przyczyn klimatycznych.

Od 40 do 50 lat przywilej ten już tylko z wielu ograniczeniami wykonywanym bywa. Ograniczenia te powstały dla powolnego porównania praw wszystkich, bo równość praw jest podstawą liberalnej zasady. Głównym wynikiem zaś wspomnianego monopolu posiadaczy rodowych stad, była wolność pędzenia tych stad dwa razy do roku przez wszystkie okolice kraju i paszenia ich, gdzie się im podobało. Stada te składały się z tysiąca sztuk i wędrowały w październiku z okolic północnych do okolic południowych, a w kwietniu i maju w kierunku przeciwnym.

Pod dobrodziejstwem tego monopolu, północne prowincje kraju i środkowe na zimę wysyłały swoje stada na pastwiska Estramadury i Andaluzji. Te stada były pierwszymi pod względem czystości i cienkości wełny, a żaden hiszpański Ganadero nie byłby przyznawał, żeby jeszcze gdziekolwiek na świecie była wełna przewyższająca lub nawet równająca się wełnie tych stad. Każda też prowincja kiedyś była dumną ze stad swoich, a miasto Soria jeszcze dotąd na swj chorągwi ma dewizę: Soria purae gazeta d'Estremadura, czyli: Soria czysta, pierwsza z Estremadury.

Chwała ta niegdyś była bardzo uzasadnioną. Z owj bowiem części hiszpańskich stad powstały, przez wywożenie tryków w 13 wieku. wysoko cenne merynosy Szlaski i Saksonii, które pod wpływem hodowli i klimatu stały się najdrobniejszymi wprawdzie, lecz najpiękniejszą wełnę mającemi owcami.

Nie równie późni, bo dopiero za czasów Ludwika XVI. wprowadzono hiszpańskie owce do Francji i położono fundament do hodowli francuzkich merynosów, która się za czasów Napoleona I bardzo znacznie rozprzestrzeniła przez świeże, z Hiszpanii sprowadzone stada. Te stosunki wpłynęły na niżenie ceny wełny hiszpańskiej, chociaż wtenczas jeszcze nikomu na myśl nie przyszło przywozić wełnę z Australii lub z La Platy na europejskie targi. Dawniej i interes Francji wymagał starać się o wełnę potrzebną dla swego przemysłu i skutkiem tego prowadziła ona ożywiony handel tym produktem z Hiszpanią. Wtenczas płacono za 1000 kilogr. czyli 2,000

funtów niepranej wełny 100 franków, a za praną na owcać 160 do 175 franków. W owym to czasie wywóz wełny z Hiszpanii wynosił kilka milionów arobów (1 arob = 25 funtów), które po największej części angielskie okręty wywoziły do Francji, biorąc za przewóz aroba 8 szyll. 10½ den. czyli 80 srb. 11 den. Widocznie, że handlowa marynarka angielska w owym czasie ogromne miała zyski.

Od czasu ograniczenia wędrowek stad hiszpańskich i odkąd za prawo paszenia płacić trzeba, gdyż rząd największą część dawniej do niego należących ziem sprzedał, ceny wełny podniosły się, kiedy tak dobroć jako i ilość produkcy wełny się zmniejszyły. Wrzeczywistości bowiem przelecieli się panowie ganaderos, czyli właściciele stad wydatków za pastwisko i woleli hodować swoje stada przez cały rok na jednym miejscu. Stada też, trzymane przez cały rok pod gołym niebem, są odtań wystawione na wpływ mrozów i śniegów, lub na nieznosne upały, lub peryodyczne prawie deszcze. To wszystko zdziesiątkowało stada. Wielu też hodowców zupełnie się wyrzekło owiec, lub hodując bez wyboru, produkowali w końcu towar dobry tylko dla rzeźników.

Konkurencja z Australią dobiła hodowlę w Hiszpanii; obecnie zaledwie 100,000 arobów wełny z tego kraju wywożą do Francji, a która po największej części pochodzi z okolic Sewilli. Nie ma widoków, aby prędko się podniosła produkcy wełny w Hiszpanii, bo i stare szczepy prawie wszystkie znikły.

Produkcy rolnicza zresztą, a taką jest produkcy wełny, rozwijać się i kwitnąć tylko może pod protekcją pokoju. Gdzie, jak w Hiszpanii, ciągle panują rozruchy, ciągle trwa bratobójcza wojna; gdzie oświata tak nisko upadła jak w tym najpiękniejszym kraju, tam o rozwoju rolniczego przemysłu, tam o racjonalnej hodowli myśleć nie można. Brak do tego wszystkich najpotrzebniejszych warunków. Owczarstwo hiszpańskie prawdopodobnie na bardzo długo, przestało być rywalem naszego.

# CENY St. PETERSBURGSKIE Z D. (6) 18 WRZEŚNIA

		Najniższe		Najwyższe	
		Rs.	kop.	Rs.	kop.
Żyto	czetwert	8	45	8	70
Pszenica	czetwert	14	50	15	—
Owies	czetwert	4	70	4	90
Jęczmień	czetwert	6	50	7	75
Siemie lniane	czetwert	14	50	15	—
Lój	berkowiec	46	50	—	—
Olej lniany	pud	4	35	4	50
Olej maszynowy	pud	5	—	9	—
Cukier I gatunek (König)	pud	8	—	—	—
Cukier I gatunek (Leonów)	pud	7	10	—	—
Mączka cukrowa	pud	7	20	7	25
Spirytus 40° Trallesa	pud	—	95	—	—
Potaż	berkowiec	27	—	—	—
Konopie	berkowiec	36	50	37	—
Wełna rossyjska biała		12	—	—	—
Wełna rossyjska czarna		13	—	—	—
Kartofle (worek równy 2 cztercierykom)		—	70	1	—
Wołowina	pud	3	—	4	60
Cielecina	pud	5	—	6	80
Mąka pierwszego gatunku (pszenna) za worek		16	50	—	—

NB. Te ceny są nadesłane przez agencję: „Hannemann et Com. Agenten Landwirtschaftlicher Gessellschaften. Telegram Adresse: Hannemann. Petersburg.